Nr 261. Kraków, Środa 13 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńczy Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem po 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Z obozu ruskiego.

(K.) „Rusini Halickiej ziemi! Miara cierpliwości ruskiego narodu w Galicyi skończyła się (sic!). Granice, poza które ta cierpliwość nigdy nie wychodziła, naruszyli ci, którzy byli postawieni na ich straży. Naruszyli je, zapomniawszy o swoich świętych obowiązkach (w tekście czytamy: zapomniawszy na swoje święte obowiązki), podeptawszy nogami przepisy prawa i stanąwszy wyłącznie po stronie jednej kasty (?), której w ten sposób zapewnili z góry pewne (zapewnili pewne) zwycięstwo. W tym wypadku chyba już niewłaściwa jest cierpliwość, a przeciwnie byłoby grzechem, samobójstwem — patrzeć z założonemi rękami, jak płonie nad głową strzecha i grozi ogniem nam samym, naszym dzieciom i wnukom!"

Takim patetycznym a niegramatycznym i stylistycznie awanturniczym wstępem rozpoczyna się odezwa, zwołująca wiec „wszechludowy" na dzień 15 b. m. do Lwowa — wiec, którego zaprosiciele pragną „krzywdom wołającym o pomstę" położyć koniec. Wiec ma „zaprotestować przeciw nielegalności (sic!) krajowej reprezentacyi ustawodawczej, wybranej, a właściwie zamianowanej wbrew woli Rusinów, jakby na urągowisko prawom Boskim i ludzkim, przeciw podeptaniu tych praw" itd. itd.

Ex ungue leonem. Po wzorowym a ostrym to stylu odezwy poznać autora. Ta „miara", która „skończyła się", to „zapewnione pewne" zwycięstwo, frazes o zapomnieniu „na" święte obowiązki, ta stylistyczna wytworność stylu, połączona z taką zimną powagą, zdradzają autora. Jestto niewątpliwie słynny mówca bóbrecki, „ofiara" ostatnich wyborów, ten, który wygłosił świeżo w parlamencie wiedeńskim eine scharfe Rede, która dała gabinetowi hr. Badeniego, ten wreszcie, znamienity mąż stanu, który obecnie zawarł trójprzymierze, on „narodowiec" z moskalofilami i radykałami. W pięknej zgodzie z p. Romańczukiem podpisali tę odezwę: Dr Korol i Rożankowski, Dr Okuniewski i Dr Oleśnicki. Na końcu, w księżycowem świetle, odbitem od słonecznych promieni bóbreckiego męża stanu, jaśnieje p. Teliszewski. Jest tam i Barzyński Roman, jest Bazyli Dawydiak i Nabirny także Bazyli; jest i Nowakowski Stefan, przemyski bohater — razem dziesięciu mężów, którzy bez ceremonii, pewni swych zasług i znaczenia, wołają ku Halickiej ziemi: Rusini! na wiec! Będziemy protestowali, jeżeli, błagali — w rycerskiej walce z „czarną siłą!"

W odezwie tej, którą ogłosiło zarówno niby ukraińofilskie Diło, jak i otwarcie moskalofilski Hałyczanin, co słowo, to obłuda, skierowana przeciw rządowi i Polakom i przeciw całemu społeczeństwu; przewyższa ona wszystko, cokolwiek dotąd z narodowościowej nienawiści wobec Galicyi wytoczono. Zjadliwy był nieraz Naumowicz, sekundował mu dzielnie Płoszczański, ale obaj umieli się jeszcze miarkować w słowach; nie szczędzili je za sobą poparcia w taktach, ale nie śmieli nigdy wszem wobec, wbrew oczywistości, utrzymywać, że białe jest czarnem. Minęły lata, a „najserdeczniejsi" współpracownicy, zamiast skorzystać z nauki doświadczenia, zapomnieli o Bogu i sumieniu i posunęli się w tym kierunku dalej. Nie myślą wiele o udoskonaleniu środków „borby", obniżyli owszem te środki do najbardziej prymitywnych kształtów. Pogardzając „pieszaizmem" Zachodu i jego kulturą, przyjęli za swoje łacińskie: calumniare audacter. Bóbrecki mąż stanu wie przedewszystkiem, że niejednokrotnie sprawdza się w życiu francuskie przysłowie: que d'une calomnie il en reste toujour quelque chose. I w tym kierunku on i jego nieliczni, lecz odważni zwolennicy, przeszli wszystkich poprzednich Naumowiczów i Płoszczańskich.

Prawda dla nich nie istnieje, ani historyczna, ani społeczna. Historyę piszą na podstawie paszkwilów z XVI i XVII wieku; posługują się najbardziej dokumentami (sic!) czerpanymi z archiwów Pobiedonoscewa — a kronikę współczesną układają wyłącznie pod hasłem: calumniare audacter! Pod tym względem mistrzem jest p. Romańczuk. Zależył teraz wspólnie z kolegami swego bankructwa politycznego, spółkę z „nieograniczoną" poręką swej „narodowości" i swej odwagi, która przypisuje najpotworniejsze szczegóły, jako fakta, na zaprzeczenia nie zważa. Twierdzenie, że nasze prawo jest zniesione — „mamy je już w ręku i wykażemy ..." Gołosłownie dowodzi, że wszystko, co piszą Diło, Hałyczanin i sojusznik ich, drukowane przez p. Romańczuka, jest prawdą. Opisy, które rozpowszechniano o przebiegu ostatnich wyborów do Sejmu, to wierutna nieprawda.

Pierwszy obraz — powiada plastycznie p. Romańczuk. Powiatowe miasto Bóbrka. (Zawsze ta Bóbrka!) Mają rozpoczynać się prawybory. Tymczasem od rana zbiera się tłum przed lokalem wyborczym. Przed drzwiami stoi żandarm i nie wpuszcza do wnętrza. Burmistrz nie wpuszcza, wyborcy czekają i w końcu przekonywują się, że wybory skończone. Do wyborców przychodzą zaraz potem wyborców, wybrany jest zaraz tylko wybór. Tak więc w gminie nie odbył się przed drzwiami — sami zaufani mężowie rządu — i ich zwolennicy wybrani i pogrzebani jako ... stali przed wejściem do domu.

A beau mentir qui vient de loin... Być bardzo może, iż niejeden w Izbie, słysząc taką historyę z ust p. Romańczuka, uwierzył. A tymczasem, co mówią świadkowie? Przed lokalem wyborczym był rzeczywiście jest w nim żandarm? Autentyczne świadectwa mówią: tłum, złożony z 300 ludzi. Ludzie ci, należący do dwóch stronnictw przeciwnych, walczyli z sobą bardzo namiętnie i w końcu nie mogąc dojść do ładu, zgodzili się, zupełnie dobrowolnie, na kompromis: wybrali dziesięciu, którzy w imieniu wszystkich oddali swoje głosy. Z tego kompromisu stronnictw ruskich, ułożył p. Romańczuk całą historyę, w której żandarm, intryga polska i prerogatywa rządowa grają główną rolę ciemiężców nie szczęśliwej, rozpłakanej Rusi... Jest to pierwszy obraz. Zastrzegamy sobie ciąg dalszy, ale już ten kompromis wystarcza, aby odezwę wiecową, zapowiadającą „miara cierpliwości skończyła się", — Rzeczywiście i my powiedzielibyśmy, że miara naszej cierpliwości przebrała się nareszcie. Na mocy jakiego prawa wolno panom Romańczukom, Hałyczaninowi czy Diłu, zwoływać wiece, z takich haseł, to, przeciwko rządowi państw? Szczęście, że w jakiego przewinieniu ...? Nie możemy odnosić tego jakiego legalnością celej reprezentacyi kraju, obrzucać obelgami władze rządowe i autonomiczne, podkopywać wiarę ogółu rządowego i powagę tej władzy? — Dziesięciu ludzi albo nieznanych, albo znanych z polityczną bankructwa, rzuca się na całe społeczeństwo, szerzy ferment i rozgorycza. Nie ma to żadnego pojęcia, tak niepodobna. Fałsze ostatnie ...czy ... dokumentami w ręku, Człowiek, który zatrzeć nie uwzględnia i mówi ... ciągle o deptaniu ustaw, samym depce prawdę. To co ... mu tak wiemy; będziemy, bałamuctwo zaś, który systematycznie bałamuci lud, tem więcej wyborców, agitatorów, pragną rozgłosu własnego kosztem dobra i spokoju kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków 12 listopada.

Także i w węgierskiej Izbie poselskiej sprawa Luegerowska była przedmiotem dyskusyi. Mianowicie deput. Dyoniży Pazmandy wniósł wczoraj zgłoszoną już w sobotę interpelacyę, czy rząd węgierski wywierał jakikolwiek wpływ na niezatwierdzenie wyboru Luegera na burmistrza miasta Wiednia? Mowca oświadczył, iż wnosi tę interpelacyę dlatego, że osoba prezydenta ministrów z udziałem rząd węgierski w sprawie wiedeńskiej, że taką interpelacyę wnosi także w imieniu swej partyi. Opinia publiczna Węgier — rzekł interpelant — ma zbyt wielkie poszanowanie dla konstytucyi i nie życzy sobie wywierania jakichkolwiek wpływów na czysto wewnętrzne sprawy austryackie. Zresztą jestto tak drobna sprawa, iż wpływu ten nawet w takim zakresie byłby wysoce niepożądany. Zdanie na gdyby powaga rządu węgierskiego rzucona była na szalę. Mowca, jako konstytucyonalista, oczekiwałby był zatwierdzenia wyboru Luegera, gdyż wybór jego jest konstytucyjny. Jako Węgier, naturalnie z tego zatwierdzenia nie cieszyłby się. Faktem jest, iż podjęto się zasadniczo bezpośrednio po pobycie barona Banffe do tej sprawy stworzyły niebezpieczne precedens dla ewentualnego mięszania się rządu austryackiego w wewnętrzne sprawy Węgier. Z tych powodów mowca zapytuje prezydenta ministrów, czy w tej sprawie czy to z Korony, czy też u rządu austryackiego wywierał jaki wpływ, a jeżeli wywierał, w jakim celu?

Na interpelacyę powyższą odpowiedział baron Banffy natychmiast w te słowa:

„Mogę natychmiast na interpelacyę dać odpowiedź i oświadczam, że z interpelantem zupełnie się w tem zgadzam, iż okoliczność, czy Dr Karol Lueger burmistrzem miasta Wiednia wybrany został, i czy wybranego potwierdzono lub nie, rząd węgierski zgoła nie interesuje. Jest to wewnętrzna sprawa austryacka, którą interesować się rząd węgierski nie uważa za potrzebne, a podzielam także zapatrywanie posła, że rząd austryacki żadnego prawa niema do protestowania lub mięszania się w wewnętrzne sprawy Węgier i oświadczyć mogę, że w ciągu moich 10-miesięcznych rządów usiłowań tego rodzaju nie zauważyłem wcale. Podobnież wiem, że i węgierski rząd w tym względzie żadnego wpływu nie posiada. W tym stanie rzeczy rząd węgierski i ja nie uznaliśmy za potrzebne wywierać taki wpływ i mogę ku zupełnemu zadowoleniu Izby oświadczyć, że nie uważaliśmy wcale za potrzebne zaznaczać naszego wpływu przez jakiekolwiek wmięszanie się, oddziaływanie, protekcyę lub wogóle przez akcyę pod jakimkolwiek innym pozorem. Co więcej, muszę nawet dla tem większego uspokojenia Izby oświadczyć, że gdy niedawno byłem w Wiedniu, przypadek zrządził, iż dwa razy byłem u prezydenta ministrów hr. Badeniego, ale nie zastałem go i nie mogłem się z nim widzieć. Już te okoliczności nie sprzyjały temu, abym mógł wywierać jakiś wpływ, lub presyę. Proszę przyjąć do wiadomości tę moją odpowiedź."

Dep. Pazmandy oświadcza: „Przyjmuję odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości." Poczem skonstatował prezydent Izby Szilagyi, że Izba cała przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Rada państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby przedłożyli dep. Suess, Gross i tow. wniosek nagłości, a deput. Hauck i tow. interpelacyę w sprawie sobotniej paniki giełdowej.

Według porządku dziennego toczyły się w dalszym ciągu obrady nad wnioskami komisyi o zwołaniu rolniczej ankiety. Po dyskusyi, w której wzięli udział deput. Jax, Plass i Marchet, Izba, odrzuciwszy przeciwny wniosek dep. Lienbachera, uchwaliła wnioski komisyi. Następnie odpowiadał minister obrony krajowej hr. Welsersheimb na szereg interpelacyj w sprawach wojskowych.

Dep. Gessmann i tow. przedstawiają wniosek nagły, wzywający rząd z powodu gwałtownego spadku kursów w d. 9 b. m. aby „poczynił zarządzenia w celu ochrony uczciwego handlu przed rabunkiem wielkich finansów."

Dep. Gross, uzasadniając swój wniosek nagły, zaznacza, że stan giełdy wiedeńskiej nie był odosobnionym objawem. Od dłuższego czasu na wszystkich rynkach podnosiły się walory w sposób zupełnie nieusprawiedliwiony. Zapanowała znaczna hiperspekulacya. Nikt nie mógł się łudzić, że w ślad przyjdzie reakcya. Odzywały się głosy ostrzegające; mimo to kursa wznosiły się dalej. Dodać należy znany artykuł rosyjskiego Prawit. Wiestnika, który również, jak się zdaje, był tylko manewrem giełdowym. Reakcyę wywołały ostatnie wypadki w Europie, w części polityczne, w części ekonomiczne. Na zagranicznych giełdach poczęły spadać kursa, a za nimi także w Wiedniu, gdzie teraz właściwie znajduje się tylko niewiele i to złych papierów. Bez zewnętrznego powodu wybuchła niebywała panika. Ztąd przypuszczenie, że działały wpływy, które może umyślnie we własnym interesie wywołały spadek. Dzienniki wymieniają nazwiska i instytucye bankowe; inni mówią o nadmiernej spekulacyi kantorów giełdowych. Dziś nie wie na pewno nikt, kto był powodem ogólnej debacle. Gdyby spadek kursów dotknął tylko zawodowych graczy, byłby rzeczą obojętną; stoimy jednak wobec faktu, że niesumienni ajenci wciągnęli do gry szerokie warstwy ludności. Dlatego chcemy, aby dochodzenia wydały pozytywny rezultat, aby rząd przeprowadził je bez względu na kogokolwiek. Nie wydajemy pospiesznego sądu o winie lub niewinności, jak to czyni wniosek Gessmanna. (Głosy antysemitów: Wielki kapitał winien!) Żądamy, aby rząd położył kres matactwom i wyzyskowi. Pragniemy, aby rząd dochodzenia te — jak niegdyś powiedział ziomek ministra skarbu — przeprowadził usque ad finem. (Oklaski po lewicy).

Dep. Gessmann podnosi, że lewica dlatego bierze udział w żądaniu dochodzeń, aby je uczynić bezpłodnemi. (Głosy po lewicy: Nieprawda!) Lewica zwraca uwagę na kantory giełdowe, a nie na wielkie finanse i banki. (Protesty po lewicy). Szerokie, nie antysemickie koła, są przekonane, że w tym wypadku mamy do czynienia ze śmiałym rozbojem bankowej grupy. Odezwa do rządu pozostanie bez skutku. Przypominam tylko niesłychany zamach w dniu 14 września 1891 r. Także wówczas przyrzekał rząd, że wszystko, co możliwe, uczyni. I co się stało? Przywołany dwukrotnie do porządku, kończy mowca: Na giełdzie są potrzebne zasadnicze reformy. Rząd, który usiłuje zdusić autonomię uczciwie pracującej ludności Wiednia, powinien raczej zdusić autonomię giełdy. (Żywe oklaski na ławach antysemitów). Wszystkie zarządzenia są farsą, dopóki na giełdzie nie będą funkcyonować odpowiedzialni urzędnicy. Mowca prosi o przyjęcie wniosku nagłości. (Oklaski antysemitów).

Minister skarbu Dr Biliński oświadcza, że nie czuje się powołanym do rozstrzygania, która z dwóch partyj ma większe prawo stawiania w tej sprawie wniosków. Rząd zwraca baczną uwagę na giełdę nietylko wówczas, kiedy przedkładane są odnośne wnioski w Izbie. Trudno jest w kilku słowach przedstawić powody, dla których panika wystąpiła z taką gwałtownością. Trzeba się niestety liczyć z faktem, że ci, co mają do czynienia z interesami giełdowymi, są z natury bardzo nerwowego usposobienia. Zdaje się, że niezbyt pomyślne wiadomości ze Wschodu przygotowały niepokój, a w dalszem następstwie silną podaż. Z drugiej strony powodem spadku jest okoliczność, że rozliczni spekulanci, kantory wymiany i inne kantory wciągnęły w grę giełdową szerokie warstwy ludności. Niebezpieczeństwo jest dlatego wielkie, że wiele osób z najbiedniejszych klas, niosąc ostatni grosz do kantorów i spodziewając się łatwego zdobycia majątku, traci wszystko. Prócz tego należy zaznaczyć inny objaw, a mianowicie że za granicą utworzyła się cała grupa kontr-mineure'ów, która od dłuższego czasu przygotowała gwałtowną kontr-minę przeciw austryackim papierom. Papiery rzucone zostały w ogromnych masach na targ i ztąd powstał spadek kursów. Wiedeńska giełda, jako taka, nie jest obecnie w niezdrowem usposobieniu. W ostatnich dniach szeroka publiczność, szukająca lokacyi kapitałów, poczyniła zakupy papierów, korzystając z obniżenia się kursów. Jeśli zakupy bez zbytniego pośpiechu trwać będą dalej, uspokoi się zwolna giełda. Pomoc pieniężna państwowa jest zbyteczna. Drażliwą jest kwestya, o ile powinien rząd występować czynnie na giełdzie. Prawdą jest, że rząd musi mieć dokładne sprawozdanie; ale i tak w tej chwili mam poczucie, że niczem pozytywnem nie mogę służyć Izbie. Moje zdanie takie: gdzie rząd występuje, powinien działać rzeczywiście, albo się zupełnie nie mięszać. Poruszono także myśl usunięcia autonomii giełdowej. Według mojego zdania, autonomia powinna być utrzymana wszędzie, gdzie autonomiczne organa są w możności wypełnić obowiązki, jakie na nie wkłada ustawa. Rząd uczyni wszystko, aby zapobiedz powtarzaniu się ostatnich zajść. (Oklaski).

Dep. Hauck stwierdza, że spadek kursów był oddawna ułożony i przygotowany, i popiera ustanowienie nad giełdą kontroli organów państwowych.

Dep. Lueger oświadcza, że pogląd ministra skarbu na giełdę jest za dobry, równie jak wszystkich ministrów skarbu. Ważniejszą kwestyą niż kantory są banki. Tym wielkim rabusiom trzeba wytrącić broń z ręki. Giełda jest zatrutem drzewem, które należy wyrwać z korzeniem.

Dep. Gross zastrzega się przeciw podsuwaniu myśli, że wniosek jego nie jest zwrócony przeciw bankom.

W głosowaniu uchwaliła Izba jednogłośnie nagłość wniosków.

Dep. Pattai podnosi znaczenie pocztowych kas oszczędności, ktore powinny być rzeczywistemi ludowemi bankami.

Dep. Menger oświadcza, że ci, którzy zwalczają uregulowanie waluty, są może wbrew woli sprzymierzeńcami wrogich mocarzy giełdowych. (Oklaski po lewicy).

Izba odrzuciła w głosowaniu wniosek Gessmana i rezolucyę Haucka, a przyjęła wniosek dep. Suessa, Grossa i tow.

Dep. Steiner i tow. przedkładają nagły wniosek, wzywający rząd, aby podał powody, dlaczego nie przyjmowano w urzędach telegraficznych depesz o niepotwierdzeniu deput. Luegera i dlaczego dnia 6 b. m. skonsygnowano straż bezpieczeństwa?

Prezes ministrów hr. Badeni oświadcza, że bez trudności może uczynić zadość życzeniu. Rząd nie zarządził niczego, a tem samem żądanie uzasadnienia jest nieuzasadnione. (Żywa wesołość. Oklaski). Rząd nie wydał żadnego polecenia, aby nie przyjmowano depesz, ani też podobnego wypadku nie stwierdziło wdrożone dochodzenie. Nie odbyła się również ani konsygnacya wojska, ani konsygnacya policyi. Jeśli prezydent policyi jeden posterunek wzmocnił, a inny zmniejszył, może to uczynić na podstawie własnej kompetencyi i we własnym zakresie władzy. Powtarzam jeszcze raz, że nie było konsygnacyi wojska, ani policyi. A teraz nie mam nic przeciw nagłości i proszę o jej przyjęcie. (Żywa wesołość. Oklaski).

Deput. Steiner uderza gwałtownie na rząd i większość, wśród kilkakrotnych przywoływań do porządku przez prezydenta. Skonsygnowanie wojska — wołał mowca — nie było czynem szlachetnym, lecz nędznem tchórzostwem.

Burzliwe protesty i oznaki oburzenia w całej

Z Wiednia.

(Dokończenie).

Przedstawienie Don Carlosa w Burgu jest prawdziwie artystycznem użyciem, wszyscy grają dobrze, ale nad wszystkimi góruje genialnem zaciębiem i oryginalnością Mitterwurzer, będący dzisiaj najsilniej zarysowaną indywidualnością artystyczną na niemieckiej scenie. Jego Filip nie jest ani Filipem historyi, ani Filipem Szyllera, ale wyłączną własnością Mitterwurzera. Artysta zrywa zupełnie z tradycyą i szablonem, i robi z króla postać nowożytną, nerwową, pełną ironii i grozy, a zawsze wytworną; to Filip II zmodernizowany — fin de siècle. Ten król hiszpański przestaje być abstrakcyjną ideą, a staje się człowiekiem do nas podobnym.

Obok Mitterwurzera błyszczała w akcie drugim panna Adela Sandrock jako Eboli. Świeża to siła. Panna Sandrock w „Volkstheater" była ulubienicą publiczności, tam się wyrabiała i dojrzewała. W roku zeszłym przeszła do Burgu, aby zastąpić chorą panią Wolter; byłem wtedy na jej debiucie w Maryi Stuart; grała dobrze a pięknie, zwłaszcza w scenie końcowej, ale wogóle kreacya jej nie da się nawet porównać z Maryą Stuart pani Wolter i naszej Modrzejewskiej. Pannie Sandrock brak w rolach tego rodzaju przedewszystkiem stylu, celuje ona w odtwarzaniu kobiet nowoczesnych, histerycznych, gorącego temperamentu i podrażnionego systemu nerwowego; elastyczny jej talent nagina się jednak do ról innego rodzaju; nie była też wina artystki, jeżeli młody królewicz hiszpański nie uległ namiętnemu czarowi księżnej Eboli. Robert ślicznie deklamował Pozę. Kutschera, nowy nabytek, był sympatycznym Karlosem, ale nie jest on jeszcze owym idealnym pierwszym kochankiem, na którego dotąd czeka Burg bez skutku.

Ostatnią nowością była jednoaktówka Giacosy p. t. Prawa duszy i komedya Schnitzlera Liebelei. Dramat włoski à la Ibsen jest koncertem psychologicznym, odegranym przez p. Hartmanna, a po mistrzowsku przez panią Hohenfels. Komedya Miłostki, napisana przez młodego i utalentowanego wiedeńskiego poetę Schnitzlera, cieszy się zupełnem i zasłużonem powodzeniem. Sztuka to hołdująca nowemu kierunkowi realistycznemu, ale owiana atmosferą uczucia i opromieniona poezyą, sztuka na wskróś wiedeńska; mianowicie pierwszy akt, przedstawiający wesołą kolacyjkę dwóch młodych ludzi z dwiema pięknemi wiedeńskiemi dziewczętami, jest jakby fotografią błyskawiczną, przedstawiającą z całą wiernością jeden z epizodów życia i obyczajów stolicy. Bohaterka sztuki Krystyna, córka muzykanta niezamożnego, bierze na seryo swoją miłostkę; tymczasem kochanek jej, utrzymujący stosunek z jakąś mężatką, ginie w pojedynku, łamiąc serce biednej dziewczyny. Dla niego ona była tylko zabawką, wesołą towarzyszką, miłostką chwilową — on zaś był dla niej całym światem, wszystkiem. Smutna historya, ale prawdziwa.

Opera cesarska pod dyrekcyą Jahna utrzymuje się zawsze na tych samych wyżynach. Nieporówna orkiestra, znakomite chóry, pełna smaku wystawa, wykończenie, kilka artystek i artystów pierwszej wody, wreszcie bogaty repertuar, obejmujący wszystkie epoki i wszystkie szkoły — oto zalety, które podnoszą operę wiedeńską do wysokości instytucyi artystycznej w całem tego słowa znaczeniu.

Pierwszą operą, którą w tym sezonie wystawiono, była Dziewczyna z Nawarry (La Navarraise) Masseneta; w roku zeszłym odegrano ją w Londynie w Covent-Garden z panną Calvé w głównej roli.

Obecnie równocześnie ujrzała światło kinkietów w Paryżu i Wiedniu; nad Sekwaną doznała jedynie miernego powodzenia. Paryżanie nie poznali swego Masseneta. Nad Dunajem już ze względów gościnności publiczność i krytyka, lepiej się obeszły z autorem Manon. Wawrzyny Mascagniego nie dały spać Massenetowi, chciał on także mieć swoją Cavallerię i w tym celu napisał Navarraise; ma ona wielkie do tamtej podobieństwo, tylko nie taka piękna. Libretto wzięte z nowelli J. Claretie p. n. La Cigarette, nadzwyczaj ponure i tragiczne; rzecz dzieje się w Hiszpanii, w obozie podczas wojny z Karlistami; w operze Masseneta więcej strzelają i dzwonią, niż śpiewają; są tam jednak ustępy prześliczne, jak n. p. śpiewka Anity, chór żołnierzy intermezzo i t. d. Muzyka wogóle odznacza się wytwornością. Wykonanie opery przeznacza się wytwornością. Wykonanie opery prześliczne. Panna Renard wspaniale śpiewa i gra; co to za przedziwny artystyczny temperament! Opera wiedeńska posiada także drugą wyborną śpiewaczkę, pannę Mark; rozkosz to niedająca się opisać słyszeć i widzieć je obie w operze, nader obecnie popularnej: Hänsel und Gretel. Co to za duet! Która lepsza? Niema lepszej, bo obie doskonałe.

Co znaczy dobry dyrektor, dowodzi obecnie teatr Karola. Scena ta, niegdyś sławna za czasów Treumana, Nestroya, powoli zaczęła upadać. W ostatnich latach był to teatr mało uczęszczany. W lecie objął go Jauner, były dyrektor wielkiej opery i Opery komicznej smutnej pamięci, doskonały znawca teatru i niegdyś wyborny aktor. Wszystko się zaraz zmieniło: inny duch, inne życie. Sala wygląda, jak cacko. Personal liczny i doborowy, zapowiedziano szereg nowości. Scena posiada trzy primadonny różnych narodowości, panią Kopacsi, pannę Stojan i naszą Zimajerową. Grają obecnie Das Modell, pośmiertną operetkę Suppego. Muzyka ładniutka, wystawa prześliczna; równie estetycznie wystawioną operetkę widziałem tylko w sławnym londyńskim teatrze „Savoy." Pani Zimajerowa ogromnie się podoba swoim naturalnym humorem i komizmem, nieprzekraczającym miary i niewpadającym nigdy w trywialność.

Liczna jest w Wiedniu polska kolonia artystyczna, członkowie jej zaszczytnie, a niektórzy świetnie reprezentują za granicami kraju sławę imienia polskiego. Powodzenia na arenie politycznej są nieraz przemijające, a prawie zawsze połączone z przykrościami i zawodami — trwałą zaś jest sława, zdobyta na polu sztuki i nauki; to prawdziwy dobytek cywilizacyjny, nasze świadectwo dojrzałości przed obcymi i najpiękniejsza nasza chluba.

Pisząc o artystach polskich w Wiedniu, w pierwszym rzędzie wymienić się godzi p. Pochwalskiego, Krakowianina i ucznia szkoły krakowskiej, dziś profesora wiedeńskiej szkoły sztuk pięknych i sławnego na całą Europę portrecistę. Pan Pochwalski ceniony jest w Wiedniu nietylko jako malarz znakomity, ale jako najsympatyczniejszy człowiek, pełen prostoty, naturalności i skromności. Dom jego stał się jednem z ognisk towarzyskiego życia stolicy; niemała w tem zasługa pani Pochwalskiej, zarówno pięknej, jak dobrej i miłej.

Korzystając z uprzejmości artysty, zwiedziłem jego pracownię, gdzie oglądałem kilka nowych portretów. Oczy i uwagę widza przykuwa najpierw wspaniały portret byłego marszałka krajowego, a dziś namiestnika cesarskiego w Galicyi, ks. Eustachego Sanguszki, przeznaczony dla gmachu sejmowego. Książę, ubrany w czarny strój narodowy, siedzi na krześle z laską w ręku. Wiemy już, że artysta celuje w oddawaniu na płótnie indywidualności człowieka, jego duszy; akcesorya są dla niego rzeczą podrzędną, całą uwagę skupia na twarz modelu, oświecając ją pełnem światłem. Osobistość ks. Sanguszki występuje plastycznie w całej swej bogatej treści duchowej; staje on przed nami jakby żywy.

Mniej może pod tym względem zadawalniającym, choć także pięknym, jest, wprawdzie jeszcze nieskończony, portret byłego kanclerza skarbu p. Dunajewskiego, zamówiony dla Akademii Umiejętności przez ministerstwo oświaty. Wyborne są portrety pani Goldsmidt, Mauthnera, a zwłaszcza p. Michała Newlińskiego, pełnego talentu publicysty, wydawcy znanej Correspondance de l'Est.

Coraz większe uznanie zdobywa sobie p. Zygmunt Ajdukiewicz, brat Tadeusza; jego portrety zwróciły uwagę znawców na wystawie wiosennej. Między rzeźbiarzami odznacza się p. Lewandowski, autor cenionego biustu Grocholskiego, który będzie umieszczony w parlamencie. Na pół Polakiem, choćby dlatego, że tak długo mieszkał w Warszawie i Polkę ma za żonę, jest p. Horowitz, którego portrety, zwłaszcza kobiet, cieszą się ogromnem powodzeniem. Od roku mieszka w Wiedniu p. Zawiejski, twórca teatru krakowskiego; widziałem u niego plany teatru lwowskiego, na konkurs przeznaczone, o których napiszę przy innej sposobności.

Na zakończenie muszę każdemu, co jedzie obecnie do Wiednia, dać dobrą radę, aby zwiedził wystawę sztuki graficznej w Künstlerhauzie. Są tam rzeczy przepyszne, zwłaszcza w oddziale francuskim i angielskim, np. portety Herkomera i Whistlera. W oddziale austryackim błyszczy znowu nasz rodak Stachiewicz. Wszędzie zatem Polacy. Oby to jak najdłużej trwało!

Kazimierz Skrzyński.

Izbie. Prezydent przywołuje mowcę do porządku i odbiera mu głos.

W głosowaniu odrzuciła Izba ogromną większością wniosek Steinera.

Dep. hr. Hohenwart, stwierdzając, że prezydent przywołał deput. Steinera do porządku za jego niesłychane oświadczenia, które wywołały oburzenie całej Izby (Huczne oklaski), wnosi, aby nagana, udzielona przez prezydenta, zamieszczoną została w protokole obrad. (Oklaski). Mowca nalega na załatwienie przez komisyę postawionych swojego czasu wniosków o zmianie regulaminu Izby. (Żywe oklaski).

Przewodniczący komisyi regulaminowej hrabia Deym oświadcza, że komisya gotowa jest podjąć na nowo prace w tej sprawie, aby zapobiedz tego rodzaju niesłychanym zaczepkom w Izbie.

Izba uchwaliła jednomyślnie wniosek hr. Hohenwarta.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

W sprawie inspekcyi górniczej.

W sierpniu ogłosiliśmy artykuł prof. Dra Szajnochy pod tytułem: „Robotnicy górniczy w Borysławiu“ w którym szanowny autor bardzo wymownie przemawiał za potrzebą ustanowienia przy władzach górniczych specyalnych inspektorów górniczych. Sprawa ta będzie już wkrótce przedmiotem obrad pełnej Izby poselskiej, a ze względu na swą ważność zasługuje na dokładne omówienie, to znaczy na przedstawienie argumentów za i przeciw. Ta okoliczność jest też powodem, iż po głosie prof. Szajnochy, który stawał w obronie inspekcyi górniczej, zamieszczamy dziś artykuł również z fachowego źródła pochodzący, ale broniący przeciwnego stanowiska. Ścieranie się zdań, może w takiej sprawie fachowej być tylko korzystnem, bo wyświetla rzecz całą wszechstronnie i ułatwia wyrobienie sobie ostatecznego sądu.

*

(Z.) Komisya górnicza Izby deputowanych obradowała w dniu 30 października nad projektem ustawy o inspektorach górniczych. Na posiedzeniu tem nie powzięto stanowczej uchwały, w jakiej formie projekt ów, który, jak wiadomo, wyszedł nie od rządu, lecz z inicyatywy posła Dra Bärnreithera, ma być przedłożonym Izbie.

Dziś więc nie od rzeczy będzie zaznajomić w ogólnych zarysach publiczność z projektem tym, który w szerokich fachowych sferach, a niemniej i w Izbie samej liczy zarówno wielu zwolenników, jak i przeciwników. Projektem tym, ułożonym przez wspomnianego posła jeszcze w r. 1892, poczęto się interesować w sferach parlamentarnych dopiero po znanych katastrofach, jakie w ubiegłym i bieżącym roku nawiedziły różne kopalnie. Na ten też czas przypada wydzielenie spraw dotyczących górnictwa z obrad komisyi przemysłowej i przydzielenie ich wysadzonej w tym celu z łona Izby osobnej komisyi górniczej. Komisya ta przez przeciąg ubiegłej sesyi zajmowała się żywo sprawami jej przydzielonemi, pomiędzy któremi głównym przedmiotem obrad był właśnie projekt, który w znacznie zmienionej formie niebawem w pełnej Izbie przyjdzie pod obrady.

Przewodnim celem projektu jest myśl kreowania przy czterech w Austryi istniejących starostwach górniczych (w Wiedniu, Pradze, Celowcu i Krakowie) osobnych inspektorów górniczych, których zadaniem byłoby przedewszystkiem, obok ścisłego przestrzegania policyi górniczej, także wglądnięcie w stosunek między pracodawcą a robotnikiem — stosunek, który zwłaszcza w ostatnich czasach i to właśnie w górnictwie wysuniętym został na pierwszy plan. Tem samem zakreślone także zostały granice socyalno politycznego działania inspektorów górniczych. Inspektor górniczy będzie zatem musiał w myśl projektu wglądnąć w stosunki zarobkowe i sanitarne robotników, sprawie mieszkań robotniczych poświęcić żywą uwagę i w ten sposób stanowić łącznik między robotnikami a pracodawcą. Myśl, przebijająca się z projektu, jest jednem słowem zupełnie zbliżoną do myśli, której wynikiem było kreowanie inspektorów przemysłowych, urzędujących do dziś dnia ku ogólnemu zadowoleniu i zdawałoby się, że projekt wspomniany musi wszędzie znaleść poparcie i uznanie.

A jednak projekt ten ma, jak to już wspomniano, nietylko w szerokich sferach fachowych, których zdanie jako strony w sprawie samej po części interesowanej, mniej jest znaczącem, ale i w Izbie samej licznych przeciwników. Dlaczego? Bo projekt ten, nie licząc się z ustawodawstem dziś już istniejącem, zapoznaje, że czynności jakich od przyszłych inspektorów żąda, dziś już przez władze górnicze są wykonywane i stworzyć chce instytucyę teoretycznie przedstawiającą tylko korzystne strony, a nie rozpoznaje całego szeregu trudności, jakie w przeprowadzeniu na jaw wyjść muszą, a na jakie wskazał minister rolnictwa hr. Ledebur w mowie na posiedzeniu komisyi.

W tej myśli jednej, myśli obmyślenia środków, zaradzających wypadkom nieszczęśliwym, jakie zdarzają się w kopalniach, nie mogą istnieć zdania podzielone i z ławy rządowej nigdy dotąd słyszeć się nie dało słowo, któreby myśli tej było przeciwne. Ale równocześnie zawsze dotąd z ławy rządowej wskazywano na dzisiejszą działalność władz górniczych i na tę okoliczność, że dzisiejsze już ustawodawstwo ściśle przeprowadzone czyni zbytecznem kreowanie po za ramami władz górniczych instytucyi, z którą inicyator i jego zwolennicy łączą cały szereg nadziei, mających uszczęśliwić niezadowolonego robotnika.

Projekt ustawy zapoznaje przedewszystkiem istotną zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między władzami przemysłowemi a górniczemi. Rzecz prosta, że urzędnicy władz przemysłowych, kończący studya prawnicze, z natury rzeczy nie są w stanie ocenić i rozstrzygnąć kwestyj, wchodzących w dziedzinę techniki i stąd sama się z siebie nasunęła myśl stworzenia organizmu, który wyposażony w wiadomości techniczne mógłby władzom owym w ich zadaniach fachowo-technicznych być pomocnym. Zaznaczyć jednak należy, że urzędnicy władz górniczych przed wstąpieniem do służby państwowej wykazać się muszą, prócz ukończonych studyów prawniczych, ukończonemi studyami górniczemi i to temi samemi studyami górniczemi, jakie wymagane są od inżyniera górniczego. Zarządzenie ministerstwa rolnictwa, wydane — jeśli się nie mylimy — w roku 1892, w myśl którego urzędnicy, wstępujący do władz górniczych, odbyć mają dłuższą praktykę kopalnianą, daje również gwarancyę, że studya teoretyczne uzupełnione zostaną potrzebną praktyką. Dlaczegoż więc ludziom, uposażonym w owe studya, odmawiać zdolności należytego ocenienia spraw technicznych? Czy dlatego, że prawnik nie jest w stanie nauczyć się czegoś wkraczającego w dziedzinę techniki? Zdolności tej odmawia im poseł Dr Suess, odgrywający w Izbie, niewiadomo jakiem prawem, rolę eksperta w sprawach górniczych, rolę, która bałamuci tylko szerokie koła publiczności, nieobeznanej z istotnym stanem rzeczy. A jednak zapomina wspomniany poseł, że jedno z najdonioślejszych odkryć z dziedziny techniki górniczej zawdzięcza świat górniczy temu samemu prawnikowi, któremu on zdolności technicznych odmawia. Niedawno doniosły dzienniki o wynalazku, za pomocą którego używać będzie można dynamitu w kopalniach o gazach wybuchających *(Schlagwetter)*, bez obawy o niebezpieczeństwo eksplozyi. Wynalazek ten zrobił starszy radca górniczy, referent starostwa górniczego w Pradze, Jarolimek, prawnik pozostający od lat w służbie władz górniczych.

Zdanie posła Suessa podziela i część prasy wiedeńskiej, a naprzykład *Deutsche Ztg* posuwa się tak daleko, że powiada, iż lata całe mijają, nim urzędnik górniczy zaglądnie na kopalnię. O zupełnej nieświadomości, czy też złej woli *Deutsche Ztg* świadczy fakt, że według oficyalnego sprawozdania z czynności władz górniczych za rok 1892, które leży przed nami, władze te, to jest w pierwszej linii urzędy górnicze okręgowe, przeprowadziły 1584 inspekcyj, abstrahując od częstych wypadków obecności urzędnika przy sposobności licznych dochodzeń i abstrahując od inspekcyi, które przeprowadzone zostały z ramienia starostw górniczych i ministerstwa rolnictwa.

Ilość tę w porównaniu do ilości przedsiębiorstw, utrzymywanych w ruchu, których było 1.052 i które zatrudniały 134,301 robotników, uznać należy bezwątpienia za znaczną, a w porównaniu do inspekcyi przeprowadzonych przez inspektorów przemysłowych, nawet za znaczniejszą. Jeżeli mimo to w najnowszych czasach odczuwać się dała potrzeba jeszcze intenzywniejszego ukształtowania inspekcyi kopalnianej, to zapominać nie należy o tem, że przyczyny tego braku szukać trzeba nie w niezdolności władz górniczych do wykonania włożonych na nie zadań, ale w szczupłem ich uposażeniu. Toż naprzykład z naszych urzędów, urząd drohobycki, w którego okręgu leżą kopalnie borysławskie, musiałby być uposażonym przynajmniej w podwójną liczbę urzędników, by sprostać zadaniom służby inspekcyjnej.

Dlatego też *status* personalny władz górniczych został, jak wiadomo, w znacznym stopniu zwiększonym i dopiero teraz mogło ministerstwo rolnictwa w ogłoszonem w Nrze 158 *Dziennika praw państwa* rozporządzeniu z dnia 17 października przepisać wskazówki, normujące czynność inspekcyjną władz górniczych. Rozporządzenie to poucza nas, że rząd, nie oglądając się na to, czy projekt ustawy o inspektorach górniczych przyjdzie do skutku lub nie, pomyślał o tem i słusznie, by za pomocą pomnożonych sił władz górniczych, na podstawie i w myśl obowiązujących ustaw sprostać zadaniu teraźniejszości i niezawodnie także w najbliższej przyszłości.

Jako dwa najważniejsze argumenta, przemawiające za projektem, przytaczają jego zwolennicy przedewszystkiem fakt, że urzędnicy górniczy okręgowi, przeciążeni dziś pracami biurowemi, nie są w stanie poświęcić dość czasu, by pozostać w możliwie ścisłym związku z kopalniami, poddanemi ich nadzorowi i że, choćby nawet i mogli to uskutecznić, w wielu kwestyach doniosłego dla górnictwa znaczenia nie mogą mieć wytrawnego zdania z tego właśnie powodu, że ocenienie tych kwestyj wymaga długoletniego doświadczenia.

Zwolennicy projektu zapominają jednak o tem, że ustawodawstwo dzisiejsze nietylko nadaje w takich wypadkach prawo zawezwania rzeczoznawców z grona praktyków, ale nawet w danych wypadkach do tego zobowiązuje. Nikt nie może się oddawać złudzeniu, że nieszczęśliwe wypadki, jak dotąd się zdarzały, tak i nadal zdarzać się będą, nie wstrzyma ich ani wielokrotne pomnożenie liczby urzędników górniczych, ani ustawa o inspektorach. Wszak i w Anglii, owym kraju *par excellence* górniczym, w którym w braku władz górniczych zaprowadzono inspektorów górniczych, wypadki i katastrofy zdarzają się ciągle, a o angielskich stosunkach górniczych, mimo iż znacznie łatwiejszych, niż w Austryi, a wychwalanych przez posłów Baerenreithera i Suessa, niezbyt pochlebnie wyraził się przed paru miesiącami jeden z pierwszych fachowców austryackich, dyrektor kopalń Towarzystwa witkowickiego, Wilhelm Jičiński, w jednym z Nrów *N. Fr. Presse*. Dlaczegoż wypadki zdarzają się, mimo że kopalnie stoją pod nadzorem fachowo wykształconych i doświadczonych inżynierów, z których grona wyjść mają inspektorowie górniczy? Czyż ludzie ci teraz, gdy o ich własną idzie skórę, mniej dbają o zapobieżenie wypadkom, niż wtedy, gdy będą inspektorami? Toż żaden z kierowników ruchu nie może być pewnym, że pewnego dnia w kopalni, zostającej pod jego kierownictwem, nie zdarzy się katastrofa. Niepewność to uzasadniona, bo wszak nieostrożność lub lekkomyślność robotnika sprowadzić może i sprowadza nieszczęścia, abstrahując już od wypadków, które wogóle nie dadzą się przewidzieć. Przypomnijmy sobie tylko katastrofę w kopalniach srebra w Przybramie w roku 1892, gdzie 319 robotników zginęło wskutek lekkomyślności robotnika, który zapalony knot lampy rzucił do szybu i tem spowodował pożar kopalni. Przypomnijmy liczne wypadki w kopalniach borysławskich, których przyczyną prawie zawsze lekkomyślność robotnika lub przekroczenie przepisów przez organa nadzorcze. Niedawno n. p. doniosły dzienniki o eksplozyi gazów w Borysławiu w d. 28 lipca b. r., która według własnego zeznania winnego spowodowaną została lekkomyślnem zapaleniem papierosa w jacie szybu. Czyż tego rodzaju wypadkom zapobiegnie jakakolwiek władza, jakikolwiek inspektor?

Jako drugi argument, przemawiający za projektem, przytaczają moment socyalno-polityczny. Inspektor górniczy będzie musiał „z wyższego stanowiska“ zapatrywać się na kwestyę robotniczą. Dlaczego i na jakiej podstawie tylko technik posiadać ma ów „wyższy“ pogląd na rzeczy, dlaczego nie może go posiadać i technik-prawnik w równie wysokim, jeśli na mocy odbytych studyów nie w wyższym nawet stopniu, trudno pojąć.

Oto dwa główne argumenty odparte, zdaje się, dostatecznie. Dodajmy zresztą, że najbliższem następstwem kreowania inspektorów górniczych, w myśl projektu w obecnej jego formie, muszą być koniecznie ciągłe i ciągłe konflikty między inspektorami górniczymi, a władzami, powołanemi w myśl obowiązujących ustaw do wypełnienia zupełnie tych samych zadań. Czyż miałoby znowu spełnić się nasze przysłowie: gdzie kucharek sześć i t. d.?

Z projektu należałoby zatrzymać to, co dobre, a wyeliminować balast, obciążający go niepotrzebnie. Nie zmieniać nic w organizacyi władz górniczych, nie nadwerężać ich w dotychczasowym ich zakresie działania, któremu, jak to powszechnie uznano, zawdzięczać należy ogromny rozwój górnictwa w ostatnich dziesiątkach lat, zatrzymać organizacyę inspekcyjnej służby, jak ją obmyśliło ministerstwo rolnictwa w swem wspomnianem wyżej rozporządzeniu, ustanowić natomiast radę górniczą, jak się tego projekt domaga, złożoną z mężów w kołach fachowych głośnych, którąby zastanawiała się nad kwestyami donioślejszego znaczenia, ustanowić może i technicznego doradcę w ministerstwie rolnictwa, a zobaczymy, że władze górnicze wyposażone obecnie w siły dostateczne, sprostają zupełnie włożonym na nie zadaniom.

Ankieta rybacka.

Lwów 10 listopada.

(X) Na zaproszenie Wydziału krajowego zebrała się w dniu 8 b. m. w Wydziale krajowym ankieta, aby obradować nad środkami, jakich ma użyć Wydział krajowy dla podniesienia gospodarstwa rybnego. W ankiecie wzięli udział: znani w kraju hodowcy ryb pp. Herman Czecz z Kobiernic, Michał Naimski z Zatora i Wilhelm Habicht z Gumnisk, prezes krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie Dr Ferdynand Wilkosz, inspektor kultury krajowej radca Struszkiewicz, referent dla spraw rybackich w Namiestnictwie radca Namiestnictwa Dr Juliusz Kleeberg, inspektor rybactwa Dr Zygmunt Fischer i członkowie krajowej komisyi dla spraw rolniczych Tadeusz Langie i Stanisław hrabia Stadnicki.

Zebranych powitał imieniem Wydziału krajowego p. Romanowicz, dziękując za przybycie, poczem zagaił obrady.

Stanisław hr. Stadnicki imieniem rolników, a Dr Ferdynand Wilkosz imieniem Towarzystwa rybackiego wyrazili podziękowanie Wydziałowi krajowemu za zajęcie się sprawą gospodarstwa rybnego, tej ważnej gałęzi rolnictwa, poczem p. Rozwadowski referent dla spraw rybackich w Wydziale krajowym przedstawił szereg wniosków, mających na celu podniesienie gospodarstwa rybnego.

Po długiej i ożywionej dyskusyi powzięto szereg uchwał, które w streszczeniu podajemy:

W celu spopularyzowania w kraju nauki rybactwa postanowiła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu, aby naukę rybactwa udzielaną w krajowych szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie rozszerzył, przyczem należałoby się starać, aby prócz nauki teoretycznej uczono rybactwa praktycznie na odpowiednio urządzonych stawach, co w Czernichowie z łatwością dałoby się przeprowadzić. — Następnie uznała ankieta potrzebę wprowadzenia nauki rybactwa w całej rozciągłości do szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, a encyklopedycznie do nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich i w niższych krajowych szkołach rolniczych. Również oświadczyła się za wprowadzeniem krótkiego zarysu gospodarstwa rybnego ze szczególnem uwzględnieniem przepisów o policyi rybackiej do szkoły dozorców melioracyjnych. W końcu oświadczyła się ankieta za tem, aby peryodycznie w odpowiednich okolicach kraju urządzać publiczne kursa o gospodarstwie rybnem.

Następnie p. Romanowicz zawiadomił zebranych, że Wydział krajowy chcąc zachęcić właścicieli ziemi do wprowadzenia u siebie gospodarstw rybnych, jakoteż chcąc chów ryb o ile możności ułatwić, postanowił przy zaprojektowaniu i wykonaniu wszelkich budowli wodnych (stawów, sadzawek, wylęgarni, przepławek itp. potrzebnych do chowu ryb, udzielać bezpłatnej pomocy, a to w kierunku fachowo-rybackim i gospodarczym, ak i w kierunku technicznym. Rady fachowej pod względem gospodarczym udzielać będzie fachowy urzędnik dla spraw rybackich, stronę techniczną załatwiać będzie jak dotąd biuro melioracyjne. Ankieta przyjęła to do wiadomości podnosząc ekonomiczne znaczenie zarządzeń Wydziału krajowego.

W dalszym ciągu obrad oświadczyła się ankieta za potrzebą założenia krajowego zakładu produkcyi narybku połączonego ze stacyą doświadczalną dla chowu ryb, wyrażając równocześnie życzenie, aby Wydział krajowy oprócz tego dołożył wszelkich starań i użyczył swego poparcia celem utworzenia w kraju więcej zakładów prywatnych produkujących potrzebny narybek. Dla wytworzenia w kraju odpowiednich sił nauczycielskich, mogących naukę rybactwa w szkołach kraju udzielać postanowiła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu utworzenie dwóch stypendyów po 500 złr. rocznie dla kandydatów na nauczycieli rybactwa. Prócz tego oświadczyła się ankieta za potrzebą wykształcenia fachowych rybaków (stawniczych) i w tym celu postanowiła doradzać Wydziałowi krajowemu utworzenie pięciu stypendyów po 200 złr. rocznie dla ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, chcących poświęcić się rybactwu.

Następnie wyraziła ankieta życzenie, aby rząd uregulował sprawę rybactwa na rzekach należących do terytoryów kilku państw, prosząc zarazem Wydział krajowy, by sprawę tę w Sejmie poruszył. Przyjęto przytem do wiadomości oświadczenie Dra Wilkosza, iż odbyta z końcem października konferencya mięszana uznała potrzebę międzynarodowej konwencyi co do ochrony rybactwa na tych rzekach.

Dalej wyraziła ankieta życzenie, aby Wydział krajowy starał się we właściwej drodze o wyjęcie budowy małych stawków rybnych z pod rozporządzenia Ministeryum z dnia 14 lutego 1894, określającego warunki, pod jakimi stawy mogą być zakładane i użytkowane, które to rozporządzenie zakładanie stawów rybnych nadzwyczajnie utrudnia.

W końcu podniesiono sprawę zanieczyszczania wód odpadkami z fabryk, co najdotkliwiej odczuwają hodowcy ryb w zachodniej części naszego kraju. Radca Namiestnictwa Dr Kleeberg wyjaśnił, że ułatwienie tej sprawy jest w toku i że Namiestnictwo dołoży wszelkich starań, aby złe w drodze administracyjnej usunąć; oświadczenie to przyjęli zgromadzeni do wiadomości, na czem obrady ankiety zakończono o godz. $9^1/_2$ wieczór.

KRONIKA.

Kraków 12 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w dalszym ciągu w tutejszym książęco-biskupim Konsystorzu: z kościoła św. Barbary w Krakowie 70 złr. i 1 rubel, z kościoła OO. Zmartwychwstańców w Krakowie 20 złr. 60 ct. i 2 kopiejek, z kościoła w Kaniowie 5 złr., z kościoła w Płokach 15 złr. 18 cnt. Nadto złożyli: X. Bodurkiewicz 5 złr., Dr Karwowski ze Szląska 10 marek.

W wykazie wczorajszych składek zaszły omyłki, mianowicie p. Kacicka i dziatwa szkolna z Wilkowic, a nie z Witkowic, nadesłały datki na restauracyę katedry, tudzież nadesłano 11 złr. z kościoła w Krzeszowie, a nie w Krzeczowie.

— **Kółko medyków.** Dnia 8 bm. odbył się w Krakowie w sali nowego „Collegii Medici“ wieczorek inauguracyjny „Kółka medyków“ wobec nadzwyczaj licznie zebranych profesorów, doktorów i słuchaczy wydziału lekarskiego. Po przemowie p. Wajgla prezesa Towarzystwa, przyjętej hucznemi oklaskami, nastąpił odczyt p. Biera i szereg produkcyj muzycznych. Na zakończenie wieczorku przemówił J. M. p. rektor Smolka, życząc „Kółku“ jak najpomyślniejszego rozwoju. Poczem odbył się komers, na którym słuchacze wraz z profesorami, mile spędzili kilka godzin.

— **Chór akademicki.** Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się staraniem Chóru akademickiego dnia 2 grudnia b. r. wieczorek, nad którym protektorat przyjął Jego Magnificencya rektor Dr Stanisław Smolka. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu akademickiego w Krakowie.

— **Wieczór Mickiewiczowski**, pierwszy w tym roku, urządzony staraniem uczniów VII klasy krakowskiej szkoły realnej, odbył się w sobotę d. 9 bm. w sali „Sokoła“. Program bogaty i starannie ułożony składał się z jedenastu numerów częścią deklamacyjnych, częścią muzykalnych. Rozpoczęło słowo wstępne wypowiedziane przez jednego z uczniów i nacechowane wysokim pietyzmem dla największego z poetów naszych. Deklamacye solowe składały się z „Świteziianki“ i koncertu Jankiela, na zbiorową obrano akt II *Konfederatów Barskich* i wykonano ją w kostiumach i charakteryzacyi, która wypadła udatnie i zjednała sobie powszechne uznanie. Część muzyczna zawierała same utwory kompozytorów polskich, Surzyńskiego, Moniuszki, Chopina i Paderewskiego, a nadto kilka pieśni patryotycznych. Wieczorek zakończył się obrazem z żywych osób.

— **Loterya gospodarcza.** Na posiedzeniu komitetu loteryi gospodarczej na dochód budowy szkoły polskiej w Białej i bezpłatnych wypożyczalni książek, odbytem dnia 7 bm, postanowiono urządzić loteryę dnia 17 bm. po południu w ujeżdżalni „Sokoła“. Na loteryę nadsyłane są liczne fanty, co też zapowiada jej powodzenie, zwłaszcza że komitet pań nie szczędzi trudów ani pracy, aby rezultat loteryi był najpomyślniejszym. Do komitetu przystąpiły w dalszym ciągu panie: Bylicka, Hendlowa, Jakubska, Wincentowa Łepkowska, Mieszkowska, Raczyńska, Karolowa Pieniążkowa, Śliwińska, Skrzyńska i Aurelia Szwarcowa.

— **Biust p. Marchwickiego**, wykonany na zamówienie przemysłowców krakowskich, w odwdzięczeniu zasług, położonych przez dyrektora przeszłorocznej wystawy lwowskiej, od kilku dni wystawionym jest w salonach Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach. Według modelu, wyrzeźbionego przez zaszczytnie znanego artystę p. Lewandowskiego, odlanym on został z bronzu w zakładzie pp. Jakubowskiego i Jarry w Krakowie. Biust jest cokolwiek większy od natury i uderza zarówno doskonale trafionem podobieństwem, jak artystycznem pojęciem postaci i układem draperyj polskiego stroju. Piękny z natury typ wypadł w tem przedstawieniu rzeźbiarskiem poważnie i prawdziwie monumentalnie. Odlew przynosi chlubę krakowskiej firmie. Odpowiada on wybrednym nawet wymaganiom i jest znakomitym dowodem, że w zamówieniach tego rodzaju nie potrzebujemy uciekać się do zakładów zagranicznych, mając w kraju takie, które sprostają trudnym nawet zadaniom.

— **X. Stojałowski**, jak się dowiadujemy, bawił tymi dniami w Krakowie i naradzał się z kilku swoimi przyjaciółmi. Wynikiem tych narad jest wniesione do władz podanie o udzielenie pozwolenia na założenie w Krakowie chrześciańsko-socyalnego stowarzyszenia robotniczego na wzór istniejącego w Wiedniu i innych miastach niemieckich; na podaniu tem est podpisany osobiście X. Stanisław Stojałowski.

— **Dr Michał Kaufmann** powrócił do Krakowa po kilkomiesięcznym pobycie w Maryenbadzie i Abbazyi.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświecenia zamianował pomocniczego nauczyciela Mieczysława Sołtysa, nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń tego zakładu, oraz zamianował nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Ludwika Zagajewskiego, nauczycielem zawodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Karola Kolinka, z Czortkowa do Kołomyi, i zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Szymonowi Dąbrowskiemu w Krakowie (dworzec) i Tomaszowi Popielakowi w Rzeszowie.

— **Wiec wszechnarodowy ruski**, mający się zebrać we Lwowie w dniu 15 listopada, został przez dyrekcyę policyi zakazany, jak o tem donosi *Diło*, na czele dziennika. Zakaz ten przesłany na ręce komitetu wiecowego, z dnia 7 listopada L. 1333, motywuje dyrekcya policyi lwowskiej w sposób następujący: „Z odezwy dnia 3 listopada podpisanej przez panów i ich towarzyszy, a umieszczonej w tutejszych dziennikach ruskich i upowszechnionej w osobnej odbitce, w której panowie omawialiście powody i cel zwołania wiecu i wzywaliście Rusinów z Galicyi do jak najliczniejszego w nim udziału, okazało się jawno iż cel wiecu nie zgadza się z przepisami ustawy karnej. Okazało się mianowicie, iż z umysłu tegoroczne wybory do Sejmu z gmin wiejskich — zanim powołane do tego czynniki będą miały możność sprawdzenia ich legalności — zostały z góry bezwzględnie napiętnowane, jako nielegalne, ze świadomem pominięciem praw na korzyść jednej klasy ludności przez organa rządowe przeprowadzone. — Zamierzono zatem: publicznie obudzić nienawiść i pogardę dla władz administracyjnych, rządowych i wywołać nienawiść narodową i społeczną w kraju, w czem mieszczą się znamiona występku z paragrafu 300 i 302 ustawy karnej. — Przeciwko temu zakazowi przysługuje prawo rekursu do Namiestnictwa w ciągu dni 8“. Podpisano: prezydyum c. k. dyrekcyi policyi. We Lwowie dnia 7 listopada 1895 roku. *Krzaczkowski.*

Otrzymawszy powyższe postanowienie, udali się członkowie komitetu wiecowego do p. Namiestnika, ks. Sanguszki, prosząc o skasowanie powyższego postanowienia, jako nieuzasadnionego. Jednakże — jak donosi *Diło* — p. Namiestnik oświadczył, iż „zakaz na podstawie wymienionych motywów nastąpił z jego wiedzą i on nie może nic zmienić“.

Członkowie komitetu zawiadomili o zakazie posła Romańczuka w Wiedniu i postanowili wnieść rekurs.

— **Z Wadowic** donoszą: Śmiałą kradzież popełnili tu niewyśledzeni dotąd sprawcy. Zakradłszy się nocą do sklepów Zacharyasza Klugera i Szymona Glasnera, zabrali około 1800 złr. gotówki i towary bławatne wartości około 500 złr.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 9 i 10 listopada b. r.:

W powiecie brodzkim w Rudenku lackiem zachorowała 1, umarła 1.

W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 5, wyzdrowiały 2, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 4, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiały 2, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Strusowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Warwaryńcach pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiały 2 osoby. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 22 osób, zachorowały 3 osoby, wyzdrowiało 9, umarło 4, pozostaje w leczeniu 12 osób.

— **Zaręczeni.** Warszawskie *Słowo* pisze: Dowiadujemy się, że panna Alina (Aleksandra) hr. Karnicka, córka nieżyjących Władysława i Julii z książąt Lubomirskich, wstępuje w związki małżeńskie z p. Arturem hr. Saurma von der Jeltsch Lorzendorf, synem nieżyjącego Artura i małżonki jego Laury (1-o *voto* hrabiny Renard), urodzonej hr. Henckel-Donnersmarck. Ojciec panny Karnickiej, która zimę przeszłą spędzała w Warszawie, ś. p. Władysław hr. Karnicki, kawaler Złotego runa, znany dobrze w świecie dyplomatycznym, był przez długie lata ambasadorem austryackim w Madrycie. Narzeczony hr. Karnickiej, hr. ordynat Saurma von der Jeltsch-Lorzendorf, urodzony w r. 1862, jest porucznikiem lejb-gwardyi cesarza austryackiego. Rodzina jego należy do najdawniejszych rodzin szląskich i odznaczyła się w wojnach krzyżowych. Sam ordynat dzisiejszy należy do najbogatszych panów w Niemczech. Zawiadomienia o zaręczynach rozsyłają opiekunowie narzeczonej: książę Poniński, baronowa de Buol-Bernberg (urodzona hr. Karnicka, dama Krzyża gwieździstego), oraz książęta Ksawery i Aleksander Lubomirscy z Wiednia i matka narzeczonego, hr. de Saurma-Jeltsch z zamku Lorzendorf, na Szląsku.

— **Zamach.** Z Wilna donoszą dzienniki warszawskie: Wczoraj pod Pskowem zrobiony był zamach wykolejenia pociągu pasażerskiego, zmierzającego w stronę Warszawy, przez położenie na szynach wielkiego polana drzewa. — Wypadek ograniczył się na wstrząśnieniu pociągu i przestrachu podróżnych.

— **Nekrologia.** Wiktor Łukasz Fita, sekwestrator sądowy, przeżywszy lat 56, zmarł tu dnia 10-go listopada.

— Karol Mikołaj Janina Suchodolski, b. obywatel ziemski, przysięgły taksator sądowy, urodzony 1815 roku, zmarł tu dnia 10 b. m. Pogrzeb odbył się dziś.

— Wacław Wyrobek, auskultant sądowy, zmarł tu wczoraj w południe.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 13 b. m.: *Przebudzenie się lwa* (Le reveil du lion), komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaime; rozpocznie: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

We czwartek 14 b. m.: *Kaśka Karyatyda* melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego (występ G. Zapolskiej).

W piątek 15 b. m.: *Miłość ubogiego młodzieńca*, dramat w 5 aktach a 7 obrazach Oktawa Feuillet'a (przedstawienie popularne).

W sobotę 16 b. m.: *Książę d'Aurec*, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość, występ p. A. Hoffmanowej).

W niedzielę 17 b. m.: *Kaśka Karyatyda*, (jak wyżej).

Najbliższa nowość: *Samotni*, dramat w 5 aktach Gerharta Hauptmanna.

— Dnia 11 listopada pogoda; termometr od +11·0 spadł wieczorem na +3·6 C. Barometr szybko opada; o godz. 7-ej rano dnia 12 listopada stan jego był 739·6 mm., termometru +2·3 C. Wiatr wschodni.

We środę 13 listopada: św. Homobona wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wieczór muzyczny „Lutni“.

Koncert wczorajszy „Lutni“ był poniekąd rehabilitacyą po ostatniej produkcyi tego Towarzystwa w ogrodzie Strzeleckim. Fakt ten przychodzi nam zanotować z przyjemnością, gdyż szczerze cieszylibyśmy się, gdyby „Lutnia“ krakowska zjednała sobie takie uznanie, jakiego zasłużenie doznaje ruchliwa jej warszawska siostrzyca, stojąca pod wytrawnem kierownictwem p. Piotra Maszyńskiego. Kraków, o kilka razy mniejszy od Warszawy, a posiadający kilka chórów męskich, nie może dorównać „Lutni“ warszawskiej, w której skład wchodzą wszystkie prawie inteligentne pod względem muzykalnym, żywioły tameczne, istniejące wprawdzie i w naszem mieście, lecz zbyt rozstrzelone. Zarozumiałość jest kardynalną przeszkodą do osiągnięcia doskonałości, przyjmowanie więc za dobrą monetę, jeśli już nie przesadnych pochlebstw, to przynajmniej zdawkowych komplementów gości warszawskich, przyznających palmę pierwszeństwa miejscowej „Lutni“, przed warszawską, stanowiłoby rzeczywistą przeszkodę do wydoskonalenia się chóru Towarzystwa. Zadaniem recenzenta, pomimo całej jego życzliwości dla chóru „Lutni,“ nie może być bezwarunkowa admiracya. Obowiązkiem sprawozdawcy jest podnieść wszystko, co zasługuje na pochwałę i zganić wszystko, co zasługuje na naganę. Prawda

bywa zawsze gorzką, od wypowiedzenia jej jednakże, ilekroć to z obowiązku sprawozdawczego wypadnie, nie powstrzymają nas żadne, choćby nawet drukowane głosy „Lutnistów.“ Wszelkie polemiczne wycieczki, mieszczące w sobie zarzuty tendencyjności i naiwno-złośliwe insynuacye nie wpłyną bynajmniej na wywołanie niezasłużonych pochwał ze strony sprawozdawcy, który, nie mając najmniejszych powodów do parcyalności, z uznaniem gotów jest zaznaczyć staranność w przygotowaniu i wykonaniu produkcyj, oraz postępy chóru, ilekroć się takowe uwidocznią. Tyle *pro causa mea.*

Bogaty program wczorajszego wieczoru rozpoczął kwintet smyczkowy Mendelsohna, który w interpretacyi pp. Hocka i Lewingera (pierwsze i drugie skrzypce), Ostrowskiego i Patzkego (altówki), oraz wiolonczelisty, p. Mercika, wypadł świetnie, świadcząc o biegłości wykonawców w tłumaczeniu z prawdziwem uczuciem wymowy dźwięków muzycznych. Panna Ostoja, śpiewaczka z Wiednia, odśpiewała na wczorajszym koncercie, prócz aryi z *Wesela Figara*, kilka mniejszych utworów w języku włoskim i francuskim, darząc nas tylko serenadą Moszkowskiego w języku polskim. Głos silny i metaliczny, nadający się więcej do partyj dramatycznych, niż koloraturowych, oraz nadzwyczajna czystość intonacyi, wywarły jaknajlepsze wrażenie na publiczności, która też nagradzała sympatyczną śpiewaczkę hucznymi oklaskami. Radzilibyśmy jednak tyle obiecującej śpiewaczce unikać języka francuskiego, ze względu na niepoprawną pronuncyacyę, która nawet w śpiewie razi cokolwiek ucho. P. kapelmistrz Hock wykonał ze zwykłą precyzyą poetyczną „Elegię“ Ernsta i ze sporym zapasem werwy Krakowiaka Paderewskiego. Zalety pełnej elegancyi, czystości, niepozbawionej werwy i swady gry p. Hocka, sprawiają, iż każde ukazanie się tego utalentowanego muzyka na estradzie koncertowej jest mile witane. Chór „Lutni“, pod dyrekcyą p. Steibelta, wykonał z towarzyszeniem orkiestry: utwór Goepfarta „Nad jeziorem“ i „Jodłę“ Debois, noszącą nazwę „pieśni ruskiej,“ choć mało w niej motywa ruskie przez kompozytora przeprowadzone zostały.

Słyszeliśmy też produkcye chóru *a capella*, a mianowicie: śliczny i nawskroś swojski utwór Noskowskiego „Konik“, „Pożegnanie“ Dregerta i „Wędrownych śpiewaków“ Curti'ego. Widocznie atmosfera sali koncertowej działa dodatnio na śpiewaków, gdyż wszystkie wczorajsze produkcye chóru wypadły bardzo poprawnie, znalazła się w odpowiednich ustępach potęga, a choć przejścia do pianissimów nie zawsze jeszcze się chórowi wiodą, pomimo szczerych chęci dyrygenta, nie wątpimy jednak, iż praca jego w tym kierunku odniesie zwycięski tryumf. Licznie zebrana publiczność nagradzała szczerymi oklaskami udatne produkcye chóralne. Orkiestra 13 pułku odegrała preludyum Masseneta z „Herodiady“ i „Hymne nuptiale“ Dubois, przyczem harmonium prowadził p. Steibelt. Wykonanie tych prawdziwie pięknych utworów było staranne, choć nieco żywsze tempo w „preludyum“ byłoby zupełnie na miejscu. Do śpiewu i gry na skrzypcach dzielnie towarzyszyli na fortepianie pp. prof. Bylicki i dyrektor „Lutni“ Steibelt. Chorą panią Siennicką zastąpił w deklamacyi jej kolega p. Jejde, który aczkolwiek do występu widocznie nieprzygotowany, wygłosił wiersz humorystyczny „co z dziewcząt robi małżeństwo“ i dodał, zachęcony oklaskami, humorystyczną apologię celibatu. Korzystając z nadarzonej sposobności zwracamy uwagę, iż estrada koncertowa w sali Saskiej domaga się jeśli nie przeniesienia w dobrze zasłużony stan spoczynku, to przynajmniej radykalnego wymycia. *G. W.*

Sprawy sądowe.

(X. prałat Szwarc contra „Naprzód“).

Kraków 12 listopada.

W każdym prawie Nrze tutejszego tygodnika socyalistycznego *Naprzód* czyta się ataki, skierowane przeciwko duchowieństwu. W Nrze 26 z dnia 27 czerwca 1895 r. tygodnik ów wymierzył złośliwy atak przeciw X. prałatowi Romualdowi Szwarcowi, proboszczowi w Ruszczy, kapłanowi otoczonemu ogólną czcią i miłością, nietylko swoich parafian, ale i szerokich kół społecznych naszego kraju. X. prałat Szwarc wiedząc dobrze, że tu nie idzie wyłącznie o jego osobę, ale o wykazanie jawne przed sądem, jaką dążność i cel ukryty mają zarzuty organu, siejącego nienawiść społeczną, usiłującego zohydzić duchowieństwo, postanowił, acz z bólem serca, wytoczyć proces tygodnikowi *Naprzód*, ażeby na jasne światło wyprowadzić działających tam ludzi, napadających z za płotu bezpodstawnie na cześć i honor ludzki, pragnących niegodnymi podstępami podkopywać powagę duchowieństwa. Zasadnicza ta rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym.

Przebieg jej następujący: W Nrze 26 z dnia 27 czerwca b. r. *Naprzód* wydrukował artykuł, zaczynający się od słów: „Na inspekcyę parafii w Ruszczy“, w którym X. Romualdowi Szwarcowi zarzucił, jakoby on chłopów, swoich parafian, z okazyi przyjazdu Księcia-biskupa krakowskiego wzywał w kościele do znoszenia na plebanię, „co kto ma“, a więc: sera, masła, jaj i t. d., „aby X. Biskup miał co jeść“; jakoby jednak Książę-biskup, przyjechawszy na wizytacyę, „nie chciał jeść ani tych jaj, ani masła, ani sera, lecz kazał sobie podać chleb razowy, sól i kwaśne mleko“. Była tam dalej mowa o niskich cenach, płaconych przez X. Proboszcza za robociznę i o tem, że proboszcz ma stokilkadziesiąt morgów gruntu, a chłopi tylko po jednym, lub mało co więcej. Artykuł ów kończył się słowami: „i od takich nędzarzy nie wstydzi się brać X. Szwarc po kwaterce masła, lub parze jaj.“ — Po ukazaniu się artykułu przysłali sprostowanie tych fałszywych doniesień włościanie parafii Ruszcza, wraz z nauczycielem z Wyciąż, p. L. Urbańskim. Sprostowania tego parafian wszakże i zaprzeczenia fałszywym doniesieniom, redakcya tygodnika *Naprzód* nie uznała za stosowne wydrukować.

Dotknięty owym artykułem X. prałat Szwarc wniósł skargę przeciwko p. Janowi Ochmańskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi tygodnika *Naprzód* o występek z § 487 i 493 ust. karn. oraz o przekroczenie z § 19 ust. prasowej. Gdy już termin rozprawy był wyznaczony, wniósł obrońca p. Jana Ochmańskiego prośbę, w której zawiadomił sąd, iż zamierza prowadzić dowód prawdy, iż umieszczona w Nrze 26 tygodnika *Naprzód* uwaga, odnosząca się do X. Romualda Szwarca, jest zgodna z prawdą; prosił też o dopuszczenie świadków na owo przeprowadzenie dowodu prawdy. Sąd do podania się przychylił i owych świadków do rozprawy zawezwał.

Rozprawie przewodniczył p. radca Matusiński; jako oskarżyciel prywatny wystąpił imieniem X. Romualda Szwarca p. adwokat, Dr Abłamowicz. Na ławie oskarżonych zasiadł redaktor odpowiedzialny tygodnika *Naprzód*, p. Jan Ochmański, którego obrońcą jest Dr Seinfeld.

Ciekawym momentem rozprawy było przesłuchanie obwinionego; niski stopień jego inteligencyi wykazuje, że jest on tylko narzędziem; — p. Ochmański jest czeladnikiem szewskim i nie skończył czterech klas ludowych. Przed sądem oświadcza, że artykuł czytał i kazał drukować, ale go nie pisał — „pismo ma dążność do załatwiania takich spraw“. Artykuł otrzymał od czeladnika piekarskiego, Wojciecha Czecha, którego zna; może Czech pisać nie umie, ale może myśleć. Miał obwiniony doniesienie, że na wotywie w kościele tak w istocie X. Szwarc mówił: „Wiecie, że jestem biedny; przynieście, co kto ma“. Obwiniony twierdzi, że „żyd lepszy od X. Szwarca, bo lepiej robotnikom płaci, a ksiądz ich wyzyskuje“. Treść artykułu uważa sam obwiniony za obrażającą.

Co do sprostowania, początkowo twierdzi, że go nie otrzymał, gdy jednak przypomniano mu aluzyę, uczynioną w jednym z następnych Nrów *Naprzodu* w korespondencyi od Redakcyi, przyznaje, że otrzymał, ale od osób nieznanych; nie uważał za potrzebne ogłaszać. W ciągu rozprawy pokazuje się, że właśnie autor doniesienia, Wojciech Czech, był mu całkiem nieznany.

Jako świadkowie, zeznali następnie zaprzysiężeni p. Urbański, nauczyciel, dalej włościanie: Jan Miecik, wójt z Wyciąż, Nowak, członek Rady pow.; Wróbel, wójt z Ruszczy; Sikora, Tarnowski, że doniesienie artykułu tygodnika *Naprzód* było czystem oszczerstwem, że dotknięci głęboko tem oszczerstwem, wystosowali sprostowanie do redakcyi tygodnika, sprostowania wszakże nie umieszczono.

Z kolei zeznawali świadkowie, powołani przez oskarżonego na przeprowadzenie dowodu prawdy, zamieszczonego artykułu. I tak Czech Wojciech, czeladnik piekarski, zaprzysiężony zeznał, że jadąc z fornalem z Branic od p. Mandelbauma, Franciszkiem Ciszkiem, słyszał od niego, że X. Szwarc po wotywie od ołtarza żądał od włościan, aby przynieśli co mają, bo jeden człowiek nie wystarczy na przyjęcie. Tego fornala, jak i drugiego Wójcika Kazimierza, zawołał Czech do piekarni i tam wypytywał ich o dalsze szczegóły. Pisać świadek nie umie, podyktował więc potem swoją wiadomość p. Łojasiewiczowi, jednemu z przywódców „Siły,“ na zebraniu tego socyalno demokratycznego stowarzyszenia.

Świadek Ciszek Franciszek, fornal, zaprzysiężony, zeznaje, że Czech wypytywał go przed piekarnią, co ksiądz na kazaniu mówił, dodając: „ja tego... do gazety podam!“ Wyrzucał Czech fornalom, że do spowiedzi chodzą itd. Ciszek nie może przytoczyć słów X. Szwarca.

Świadek Wójcik Kazimierz, fornal od p. Mandelbauma z Ruszczy, zostaje zaprzysiężony; od tego świadka Czech miał słyszeć powtórzone słowa księdza prałata Szwarca, tymczasem świadek ten oświadcza, że nie słyszał zapowiadania wizytacyi biskupiej. Powiada: Czech się mnie wypytywał wprawdzie, ale ani ja, ani przy mnie nikt, nie potwierdził rzekomych słów X. prałata Szwarca.

Świadek Stanisław Pachel, czeladnik piekarski, zaprzysiężony, zeznał, że Czech mu opowiadał, iż od fornali słyszał, że ksiądz domagał się jaj, masła itd.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, trybunał postawił pp. przysięgłym 5 pytań, mianowicie I pytanie w kierunku oszczerstwa spełnionego drukiem z § 488; II pytanie w kierunku przekroczenia ustawy prasowej z powodu nie umieszczenia sprostowania; III pytanie w kierunku, czy obwiniony dowiódł prawdy zamieszczonego w tygodniku *Naprzód* artykułu; IV pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania I, czy obwiniony zawinił brakiem dozoru; V pytanie na wypadek zatwierdzenia IV, czy obwiniony udowodnił prawdę podanych w artykule zarzutów.

Po postawieniu pytań, zabrał głos prywatny oskarżyciel p. adwokat Dr Abłamowicz, zaznaczając, że po raz pierwszy ma do czynienia z kategoryą ludzi, którzy nie skończywszy 4 klas normalnych, narzucają się społeczeństwu na przewodników i nauczycieli, z redaktorem, który otrzymawszy sprostowanie zarzutów, dotyczących honoru kapłana, przedstawiciela owego stanu, którego społeczeństwo nasze za przewodnika duchownego uważa, nie spieszy z odwołaniem tych bezpodstawnych zarzutów, a chętnie przyjmuje na siebie rolę płotu, z po za którego ludzie złej woli w mężów powszechnie szanowanych strzelają, gdyż do ostatniej chwili nie zgłosił się właściwy autor artykułu, tak, że odpowiedzialność karna spada na p. Ochmańskiego. Wreszcie omówił p. oskarżyciel ustawowe znamiona pytań i wprost oświadczył, że pytanie I zatwierdzone być musi, a co do pytania III, żadne nie mogą zachodzić wątpliwości.

Obrońca obwinionego Dr Seinfeld w dłuższym wywodzie przedstawiał zadania socyalizmu i starał się udowodnić, że obwiniony nie mógł z całą wyczerpującą dokładnością stwierdzić, czy artykuł jest prawdziwym i polegał na zapewnieniu Czecha. Obrońca chcąc wpłynąć na usposobienie przysięgłych odwoływał się do charakteru kapłańskiego X. Szwarca i kilkakrotnie wyrażał zdziwienie, iż obrażony nie cofnął oskarżenia, przyszedłszy na rozprawie do przekonania, że oskarżony autorem artykułu nie był i nie chciał obrażać X. Szwarca.

Ponieważ obrońca obwinionego tak daleko zaszedł w swym wywodzie, iż się do powagi Ojca św. i Stolicy Apostolskiej odwoływał, a socyalistów całego świata jako apostołów i męczenników dobrej sprawy przedstawiał — zastępca oskarżyciela był zmuszony odeprzeć w replice kompetencyę p. obrońcy do ocenienia intencyi i polityki Głowy Kościoła katolickiego i tego nawet zaszczytu obwinionemu i jego stronnikom odmówić, iżby mieli prawo zaliczać się do socyalistów chrześciańskich, których postępowanie i zasady o tyle tylko na powagę Stolicy Apostolskiej powoływać się mogą, o ile się opierają na prawdzie, a kierują się jedynie miłością bliźniego. Organ zaś, którego obwiniony był redaktorem, walczył dotąd tylko fałszami, a rozdmuchiwał w społeczeństwie naszem tylko nienawiść, jak obecna rozprawa tego dowodem.

Następnie przewodniczący trybunału streścił bardzo jasno i przedmiotowo wynik rozprawy, przypomniał przysięgłym, iż ustawa karna jest starszą i poważniejszą od teoryj socyalistycznych i upomniał, aby wydając werdykt, zapomnieli zupełnie o kwestyach stronnictw i teoryj społecznych, a pamiętali jedynie o moralnej i prawnej stronie rzeczy.

Po naradzie wydali pp. przysięgli werdykt, zatwierdzający 9 głosami I pytanie co do spełnionego oszczerstwa, oraz 12 głosami odpowiedzieli na III pytanie, że obwiniony nie dowiódł prawdziwości zamieszczonych w zaskarżonym artykule zarzutów. Na II pytanie co do przekroczenia ustawy prasowej, z powodu niezamieszczenia sprostowania, pp. przysięgli odpowiedzieli 6 głosami tak, 6 nie. Pytania ewentualne IV i V odpadły.

Po ogłoszeniu werdyktu, zastępca oskarżyciela na jego wyraźne żądanie prosił trybunał, by nie stosował najsurowszego wymiaru kary, gdyż do miłości bliźniego i przebaczenia uraz czcigodny oskarżyciel zawsze był skłonny.

Na podstawie powyższego werdyktu, trybunał zasądził obwinionego Jana Ochmańskiego na sześć miesięcy aresztu. Skazany zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od kary.

Jak się dowiadujemy, wczorajsza rozprawa da powód do wytoczenia skargi przeciw niektórym powołanym przez obronę świadkom na prowadzenie dowodu prawdy, o złożenie fałszywej przed sądem przysięgi.

Dział ekonomiczny.

Targowisko na nierogaciznę w Prądniku po oczyszczeniu zostało za zezwoleniem Namiestnictwa na nowo otwarte. Pierwszy targ odbędzie się w piątek 15 listopada b. r.

Ministerstwo handlu zwraca uwagę interesentów na ogłoszony przez rząd węgierski zakaz używania herbu węgierskiego lub też samej korony węgierskiej na dekoracyę opakowania towarów bez specyalnego pozwolenia rządu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 listopada.

Dowozy zboża krajowego wcale nie są znaczne a z Węgier przy obecnym stosunku cen prawie nic nie nadchodzi. W tych warunkach ceny zboża powinnyby się podnieść, lecz znowu stoi temu na przeszkodzie zboże rosyjskie. Żyto tamtejsze oclone stawia się dość tanio, a pszenica transitowa znajduje zawsze odbyt w młynach tutejszych, ponieważ w razie wywozu mąki za granicę, cła wcale się nie opłaca. Tym sposobem pomimo stałej tendencyi i zwyżki cen na innych rynkach, u nas ceny zboża nie zdołały się podnieść odpowiednio, chociaż w gruncie rzeczy usposobienie jest stałe i odbyt łatwiejszy jak dotychczas.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·65; czerwoną 7·30 do 7·65 złr.; żółtą 7·30 do 7·60 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·15 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 8·75 do 9·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski wydał do WW. XX. rządców kościołów w dyecezyi krakowskiej następującą kurendę:

Wobec orzeczenia Jego Ekscelencyi księdza Nuncyusza Apostolskiego przy Najwyższym Dworze w Wiedniu z dnia 8 października bieżącego roku Nr 2 368 zawiadamia się Wielebnych Księży rządców kościołów Dyecezyi Naszej, aby w razie, gdyby X. Stanisław Stojałowski, kapłan dyecezyi Antywarskiej, chciał w którym z kościołów tutejszych odprawiać Mszę św., do ołtarza go nie dopuszczali.

Z Książęco-Biskupiego Ordynaryatu.

Kraków, dnia 9 listopada 1895 r.

† *Jan*, Książę Biskup.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 listopada. Głównodowodzący w Wiedniu jenerał Uexkuell wystosował wczoraj do prezesa ministrów hr. Badeniego pismo, w którem oświadcza, że załoga wiedeńska ani 6 listopada, ani w żadnym dniu po 6 listopada nie była skonsygnowana.

Wiedeń 12 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Radcy sądu wyższego we Lwowie: Karol Porschinsky i Józef Łacek, z okazyi przeniesienia w stan spoczynku otrzymali tytuł i charakter radców dworu.

Wbrew doniesieniu niektórych pism, stwierdza *Presse* stanowczo, że Namiestnik hr. Kielmansegg nie był wczoraj na posłuchaniu u Cesarza.

Praga 12 lisopada. Podczas pogrzebu omladinisty Ciżeka, który sobie życie odebrał, urządzili omladiniści na cmentarzu demonstracyę. Na cmentarzu było obecnych blisko 10 tysięcy osób. Kobiety niosły na poduszce łańcuszek i kłódkę. Omladiniści śpiewali zakazaną pieśń i obrzucili policyę kamieniami i latarniami. Policya musiała dobyć broni i aresztowała cztery osoby.

Rzym 12 listopada. *Osservatore Romano* ogłasza nominacyę monsignorów Baumgartena i Decroy na papieskich ablegatów dla doręczenia kardynalskich biretów arcybiskupom Lwowa i Salzburga.

Paryż 12 listopada. Izba przystąpiła do wyboru wiceprezydenta, pomimo żywej opozycyi radykalistów, którzy żądali odroczenia wyboru. Ponieważ po kilkakrotnem głosowaniu okazał się w Izbie brak kompletu, przeto odroczono wybór na następne posiedzenie.

Petersburg 12 listopada. Bawi tu prezes dyrekcyi teatrów warszawskich. Pobyt jego ma podobno związek z niektóremi kwestyami reformy teatralnej.

Według doniesień dzienników, gubernator niżegorodzki Baranow otrzymuje wyższe stanowisko na Syberyi.

Birż. Wied. piszą, że według obiegającej pogłoski członek Rady Państwa Połowcew i prezes Towarzystwa technicznego Kazi otrzymają niebawem wysokie stanowiska.

Dzienniki donoszą, że ma się wypuścić w obieg 100 milionów monety złotej, 25 milionów monety srebrnej pełnej wartości, 300,000 monety srebrnej zdawkowej i 800,000 monety miedzianej.

Prawit. Wiestnik donosi, że od dnia 1 do 14 października w gubernii wołyńskiej zachorowało osób 1490, zmarło 616; w kijowskiej gubernii mało wypadków cholery.

Petersburg 12 listopada. Do *Nowoje Wremia* telegrafują z Londynu, iż w tamecznych sferach towarzyskich i rządowych umacnia się przekonanie, że istnienie Turcyi mogłoby być zabezpieczone tylko przez interwencyę mocarstw. Dlatego też pragnęliby tam wejść w porozumienie z Rosyą celem wspólnego działania. Usposobienie takie wzmaga się jeszcze po otrzymaniu wiadomości o przyjacielskich powitaniach i gościnnem przyjęciu, okazanem przez Rosyę pułkownikowi Jeffersowi, i o tej szczerej zgodzie, jaka panowała między komisyami rosyjską a angielską do rozgraniczenia Pamiru.

Zofia 12 listopada. Ks. Ferdynand, przyjmując deputacyę sobrania, wręczającą mu adres, oświadczył, że kwestya przejścia następcy tronu na łono urzędowego kościoła, słusznie zajmowała naród i księcia, który ma jedynie na oku wielkość i postęp Bułgaryi. Pojmując należycie religijne potrzeby Bułgarów, książę od pierwszego dnia swoich rządów pracował nad przywróceniem narodowego kościoła i nad nadaniem mu blasku i wielkiego znaczenia. W poczuciu czci i uszanowania dla narodowej religii, powziął on silne postanowienie wychowania następcy tronu w tym samym szacunku dla narodowego kościoła. Ofiara, jaką od niego żądają, aby książę Borys był natychmiast ochrzczony według prawosławnego obrządku, jest wielka, ciężka i bolesna. Wychowany w dogmatach i zwyczajach katolickiej religii, przejęty swemi religijnemi zasadami, przebywa książę ciężką wewnętrzną walkę, którą zrozumie każdy dobry Bułgar, każdy szczery Chrześcianin.

Książę uznaje patryotyczne uczucia lojalności wobec dynastyi, któremi deputowani się powodowali, przedstawiając swoje życzenie, i przejęty znaczeniem tego państwowego aktu, oświadcza, że życzenie to spełni, skoro tylko mu się powiedzie usunąć wielkie trudności. Książę jest przekonany, że wkrótce zdoła tę kwestyę załatwić w sposób odpowiadający życzeniom i interesom Bułgaryi.

Książę opuścił salę tronową wśród wielkiego zapału, żegnany burzliwemi oklaskami.

Kair 12 listopada. Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych Nubar basza podał się do dymisyi ze względu na stan zdrowia. W jego miejsce mianowany został dotychczasowy minister wojny i marynarki Fehmi basza; tego zaś urząd objął wielki mistrz ceremonii Abani basza. Innych zmian w gabinecie nie ma. Utrzymuje się opinia, że przyczyną ustąpienia Nubara baszy, nie były powody polityczne i że nie nastąpi żaden zwrot w polityce gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 listopada. Według doniesień dzienników, klub konserwatystów obradował nad zajściami z ostatnich dni, tudzież nad wczorajszem wystąpieniem Steinera w Izbie. Na posiedzeniu nie byli obecni Dipauli i Morsey. Rozprawy, które postanowiono zachować w tajemnicy, będą wkrótce dalej prowadzone.

Wiedeń 12 listopada. X. Metropolita Sembratowicz przybył tu z Rzymu wraz z towarzyszącem mu gronem kapłanów.

Zagrzeb 12 listopada. Wczoraj rozpoczął się przed sądem proces przeciwko 54 studentom, oskarżonym o spalenie chorągwi węgierskiej. Proces ma trwać trzy dni. Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Oskarżenie zarzuca 54 obwinionym naruszenie § 302, a oprócz tego jednemu z oskarżonych zarzuca udział w wybiciu okna w cerkwi serbskiej, oraz zdjęcie chorągwi węgierskiej z łuku tryumfalnego i spalenie takowej.

Berlin 12 listopada. W. książę Włodzimierz przybędzie we czwartek przedpołudniem do nowego pałacu w celu udania się z cesarzem Wilhelmem popołudniu na dwudniowe dworskie polowanie w Letzlingen.

Paryż 12 listopada. Na życzenie ministra skarbu Doumera udał się wczoraj przed południem do niego Alfons Rothschild na konferencyę. Minister przyjmował prócz tego gubernatora banku francuskiego, Magnina i syndyka sensalów Verneuila. Wszystkie te konferencye odnosiły się do sytuacyi rynku pieniężnego.

Paryż 12 listopada. Wskutek konferencyj, odbytych przez ministra skarbu z rozmaitemi osobistościami, zapadło postanowienie poprawienia sytucyi tutejszej giełdy w skuteczny sposób. O sposobach zamierzonej pomocy dotąd nic niewiadomo.

Paryż 12 listopada. Ogłoszono następującą notę ajencyi Hawasa: Jesteśmy w możności oświadczyć, że wskutek konferencyj, odbytych w ministerstwie skarbu, zgromadzili się bankierzy dla zbadania sytuacyi i porozumienia się co do środków, mających na celu przywrócenie zaufania.

Petersburg 12 listopada. Dyrektor rosyjskiej ajencyi telegraficznej, radca stanu Poźniak, złożył swój urząd. Fakt ten pozostaje podobno w związku ze znaną depeszą o artykule *Prawit. Wiestnika*, którą rosyjska ajencya przesłała biuru Wolffa.

Petersburg 12 listopada. Według depeszy *Nowoje Wremia* z Władywostoku, donoszą z Formozy, że główna kwatera japońska znajduje się w Tai-wan, dokąd przybył głównodowodzący z Cabayamy. Tubylcy stawiają dalszy opór. Japończycy zażądali nowych posiłków.

Londyn 12-go listopada. W kopalni węgla w Blackwell (Jorkshire), miała miejsce eksplozya, przyczem zginęło 7 robotników.

Dzienniki donoszą, że na najbliższej radzie gabinetowej uchwalona zostanie wojna z Aszantysami.

Konstantynopol 12 listopada. Rada ministrów uchwaliła dalsze zarządzenia wojskowe w obrębie czwartego i piątego korpusu. Środki ostrożności w Konstantynopolu wzmocniono i aresztowano kilku Turków. — Pogłoski o zmianie w wielkim wezyracie utrzymują się uporczywie, a jako następców obecnego wielkiego wezyra wymieniają Djelaleddina baszę i Kuczin Saida. Krążą pogłoski o nowych walkach w Erzerum.

Konstantynopol 12 listopada. Wczoraj zgromadzili się wszyscy ambasadorowie w celu omówienia sytuacyi, przyczem niezgodzono się na żaden nowy krok.

W Yldiz-kiosku zebrała się wczoraj nadzwyczajna rada ministrów celem naradzenia się nad zarządzeniami potrzebnemi dla przywrócenia spokoju.

Tu i zagranicą szerzone pogłoski, jakoby należało oczekiwać ponownej zmiany ministrów, niezostały dotąd faktami stwierdzone.

Książę Izzeddin, najstarszy syn sułtana, zachorował.

Konstantynopol 12 listopada. Pomiędzy Druzami w Hauranie wybuchło powstanie. Jak donoszą, 12.000 jezdnych Druzów ruszyło przeciw Mahometanom, przyczem spalono dotąd dwie wioski. Dla poskromienia powstania wysłano pospiesznie nizamów na widownię rozruchów i równocześnie zarządzono powołanie redyfów. W ocenianiu tamtejszego położenia dają się słyszeć dwojakiego rodzaju zdania: jedno uważa sytuacyę za dość poważną, inne odnosi nadeszłe wiadomości do zwykłych miejscowych starć o pastwiska, które tym razem przybrać miały szersze rozmiary.

Konstantynopol 12 listopada. O prawdziwych powodach złożenia z urzędu byłego wielkiego wezyra Kiamila baszy twierdzą w poinformowanych sferach, że takowe odnieść należy do usiłowań Kiamila, aby Porcie, która pod wezyratem Dżewada baszy utraciła całkowicie swe znaczenie, nadać jej dawny zakres działania oraz wyzwolić się zpod dominującego wpływu partyi dworskiej na sprawy państwa. Dalszą przyczyną miał być opor Kiamila przeciwko powoływaniu na ministra wielokrotnie skompromitowanego Mahmuda Djdaledina baszy, w końcu zaś jego naglące przedstawienie co do niezbędnego zachowania się Porty i co do dalszych zarządzeń, spowodowanych ostatnimi krokami ambasadorów. Wszystkie te okoliczności razem wzięte nastręczyły jego przeciwnikom dość podstawy do rzucenia nań podejrzeń i do spowodowania jego złożenia z urzędu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. N. N. ze Lwowa 25 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. X. przeora Romualda Kaczkowskiego złożono pod lit. N. N. ze Lwowa 5 złr.

Dla wdowy Wojnarskiej nadesłano pod lit. M. E. 1 złr. zamiast oświetlenia grobów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

W piątek dnia 1 listopada w przechodzie plantacyami **znaleziono pugilares z małą kwotą pieniędzy.** Odebrać można za udowodnieniem w biórze Drukarni „Czasu.“

Kurs krakowski.

Kraków 12 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	58 80	59 20
20-frankówka . . .	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 listopada. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 1[illegible]	Anglobank	160 60
Renta austryac. srebrna „	99 1[illegible]	Union	312 —
Renta austryac. 4% złota . . .	[illegible] —	Bankverein	139 75
Renta austryac. 4% koronowa	100 —	Akcye Länderbank.	23[illegible] —
Akcye ban. austr.-w.	1018	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	368 75	„ „ lwowsko-czerniow.	300
Londyn	[illegible]	„ „ południ.	98 75
Napoleony	9 61	Elbethal	2[illegible]3 —
Dukaty	5 70	Nordbahn	3340
Marki	59 1[illegible]	Staatsbahn . . .	3[illegible]7 —
4% Renta węg. kor.	97 90	Alpin	82 —
4% „ „ złota	119 55	Akcye tytoniowe	[illegible]70 —
Losy prem. węg.	[illegible] —	Ruble	130 —
Losy tureckie .	49 —		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 12 listopada.

Banknoty austr.. . .	169 25	4½% Listy polskie	67 70
Krótki Wiedeń . .	169 15	Renta włoska . . .	84 7[illegible]
Banknoty ros. . . .	22[illegible] 50	Akc. austr. kred. .	229 —
Krótka Warszawa .	219 —	Ultimo Ruble . . .	220 —

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*